

Z TEATRÓW  
STOLICY

AUGUST GRODZICKI

# Przyjechali krakowiacy i górale

Gościmy w Warszawie Teatr im. J. Słowackiego z Krakowa, najmocniej — obok Teatru Narodowego — obrosły tradycją, krótszą ale nie mniej szanowaną. Tu ukłon w stronę krakowiaków (i górali). Zrozumiała to widać publiczność warszawska, skoro na przywiezionej z Krakowa, niezawodnej śpiewogrze Wojciecha Bogusławskiego wypełniła widownię po brzegi, mimo że tę komediooperę mogła świeżo oglądać u siebie w Operetce. I jaka na końcu przedstawienia była owacja! Niewątpliwie w pełni doceniono fakt, że w dodanych kupletach krakowiacy (i górale) ochoczo śpiewali: „Niech żyje Warszawa!” Podobało się to zwłaszcza licznym, obecnym na sali warszawiakom z... Krakowa.

Przedstawienie to ma już trzy lata, zapewne przez ten czas zdołało trochę wyblaknąć. Zdobyło ono sobie duże powodzenie i uznanie. Wiele o nim pisano. Niełatwo jest wystawić „Krakowiaków i górali” po Leonie Schillerze. Jeszcze trudniej jest powtórzyć jego wspaniałe przedstawienie. Bronisław Dąbrowski poszedł własną drogą. Zaadaptował adaptację St. Wasylewskiego wystawioną we Lwowie w czasie wojny, skombinowaną z komediooperą Bogusławskiego i jej przeróbki przez J. N. Kamińskiego oraz z dwóch partytur muzycznych Stefaniego i Kurpińskiego. Dodał do tego pieśni z folkloru podkrakowskiego i w ogóle całe widowisko uludowił, ustylizował na prymitywny teatr wiejski, grany co prawda wyraźnie przez mieszkańców.

W tej konwencji prymitywu nawet brak umiejętności śpiewających u aktorów może uchodzić za zamierzony, a w każdym razie za usprawiedliwiony. Prostota i naiwność rozwiązań scenicznych odpowiada tu stylowi całości. Świetnie komponowała całe przedstawienie scenografia Adama Killana, utrzymana w charakterze krakowskich wycinanek ludowych, piękna w zestawie kolorów, zabawna w pomysłach. Niektóre obrazki np. na łą-

dziach czy na furmance były pełne wdzięku. Kurtyнки wewnętrzne czarowały malowniczymi również w stylu prymitywu.

Aktorsko przedstawienie odznaczało się dość jednolitym poziomem. Nie wymieniam nikogo, bo w tego rodzaju widowiskach najważniejsze jest zestrojenie całego, dużego zespołu. Na ogół zespół ten trzymał się na poziomie poprawności a tam, gdzie od niego odbiegał, można to — przy dobrych chęciach — położyć na karb prymitywu także w grze aktorskiej. Gorzej było — poza nielicznymi wyjątkami — z dykcją, ale to jest powszechna bolączka naszych aktorów — cóż dopiero w gwarze, cóż dopiero w śpiewie! Nie będziemy więc wytykać tego specjalnie naszym gościom z Krakowa, czekając z zainteresowaniem na następne przedstawienie Dostojewskiego i Szekspira.

Wojciech Bogusławski — Krakowiacy i górale — Komedio-opera w 4 aktach — Adaptacja: S. Wasylewski i Br. Dąbrowski — Insce-nizacja i reżyseria: Bronisław Dąbrowski — Scenografia: Adam Killan — Kierownictwo muzyczne: Franciszek Barfuss — Choreografia: Henryk Duda — Przygotowanie chóru: Maria Wąsik (Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie — Występ gościnny w Teatrze Narodowym w Warszawie 22.X.1966 r.)